

~~12440~~

NUMER 3—4.

Lwów — Kwiecień 1910.

ROK VIII.

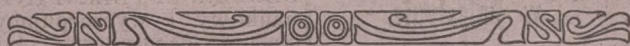
MORIAN

MIESIĘCZNIK
Młodziży Żydowskiej.

Redakcyja i administracyja:
Ossolińskich 11.
W sprawach pieniężnych:
Salomon Leder, Lwów
ul. Bema 29.

Rocznie 4 kor., półrocz. 2.10 K
kwartalnie 1.05 kor.

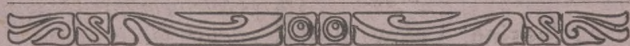
Numer pojedynczy 40 halerzy
Konto czek. poczt.: 96792.



NUMER 3—4.
NISSAN

ROK VIII.
1910. KWIECIEŃ

Berżl	K. S.
Kredyt żydowski w Polsce średniowiecznej	Dr. Ignacy Schipper
Ludwik Börne	K. Schwarz
Wędrownik (wiersz)	* * *
Alforyzmy palestyńskie	„Palestyna“
Korespondencye	
Nekrologia	
Od Redakcyi i Administracyi.	



Lwów, 1910.
Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

Moriah, April 1910.

INHALT: Herzl — K. S.

Der jüdische Kredit im mittelalterlichen Polen — Dr. I. Schipper,
Ludwig Börne — K. Schwarz.

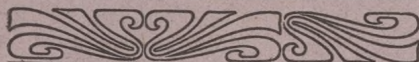
Der Wanderer (Gedicht) — * * *

Palästina-Aphorismen — „Palästina“.

■ Korrespondenzen.

Nekrolog.

Von der Redaktion u. Administration.



Dr. A. NOSSIG.

Kolonizacya żydowska w Palestynie.

Cena 1 egz. — 50 h.

Zamawiać: **Moriah**, Lwów, ulica
Ossolińskich 11.

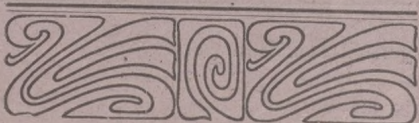


Roczniki żydowskie

z r. 1905 i 1906.

Cena 1. egz. — 60 h.

Zamawiać: **Moriah**, Lwów ul.
Ossolińskich 11.



PALESTYNA

zarys geograficzny

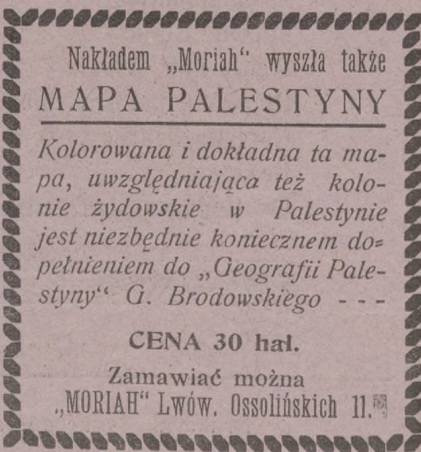
Napisał G. BRODOWSKI.

GEOGRAFIA PALESTYNY w sposób
naukowy i wyczerpujący omawia
stosunki geograficzne, klimatyczne,
ludnościowe i t. d. kraju naszego

Cena 50 halerzy.

Zamawiać można:

„Moriah“ Lwów, Ossolińskich 11.



Nakładem „Moriah“ wyszła także
MAPA PALESTYNY
*Kolorowana i dokładna ta ma-
pa, uwzględniająca też kolo-
nie żydowskie w Palestynie
jest niezbędnie koniecznym do-
pełnieniem do „Geografii Pale-
styny“ G. Brodowskiego ---*
CENA 30 hal.
Zamawiać można
„MORIAH“ Lwów, Ossolińskich 11.



HERZL.

(W pięćdziesięciolecie rocznicy urodzin).

W roku 1895 wydał Herzl, dotąd jako poważny i wytworny ceniony literat, „Judenstaat“, broszurę, która ostrogę dała do nowego ruchu syońskiego. Niebywała agitacya, która się wnet rozwinęła, i jego w swój wir porwała i On największem oszałamiał się zjawiskiem, które poecie kiedykolwiek przytrafić się może: własne myśli w życie widział się wcielające. By zrozumieć to osobliwe stanowisko, janusowe niejako, które Herzl zajął od r. 1895, z artystycznej musimy się Mu przypatrzeć strony.

Dwa prawie dziesięciolecia działał jako feletonista a w rodzaju tym mistrzem był pierwszo rzędnym, powiedzmy bez wahania, tu był przedstawicielem wielkiej poezyi. Powiedzmy, nie troszcząc się o markę modernistyczną, potrzebną tylko tym, których bez marki wśród szarego tłumu rozpoznać nie można; powiedzmy, nie dbając o „nową duszę“, o ten pusty frazes, ukuty przez Narcyzów, rozkochanych w sobie i przeglądają-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ ИП. 13795



cych się z lubością w zwierciadle własnego „ja“. Niema duszy „nowej“ ani „starej“, jest tylko nieśmiertelna dusza poezji, na której, niby na harfie eolskiej „nad głębiami“ zawieszona, gra naprzemian przeszłość dalekimi od strony wieków powiewami, to znów terażniejszość potrąceniami dzisiejszych radości i cierpień, to przyszłość drgnieniami jutra, poczętego w łonie doby współczesnej. Z takiej duszy, objawiającej się w proteuszowych kształtach czasu, płynęła przez dwadzieścia lat twórczość Herzla, odbijając w swym przezroczystym kryształach światy i mroki, pogody i burze, szczyty i otchłanie, zabierając po drodze barwne z kwiatów smugi, jasną z nieba modrość, złote ze słońca błyski, srebrne z księżyca promienie — wszystkie z tęczy kolory; płynęła coraz potężniejszą falą, wezbraną od uderzeń serc, od nurtów myśli, od przepastnych wirów życia, rozkłębionego na dnie u zwałów dziejowych i ponad nimi w nieskonczoność rozpędzonego. A wszystko ubierał w powabną, na pozór lekką formę. Jak wycackane, eleganckie i bogato odziane, mądre i doświadczone dzieci w świat wysyłał swoje fejetony. Najprzedniejsze miały manieri, miały wdzięk, którego użycza doskonale wychowanie, a ich szaty tysiącem mieniły się drobnymi, często ukrytymi, gustownymi szczegółami, jak koronkami i aksamitnymi wstęgami i kosztownymi rąbkami. Nigdy nie były napuszone, nigdy niesfornością nie raziły wielkiego temperamentu, nigdy namiętnie krzykliwych nie wyrzucały akcentów. Nęciły one swoją detonacją, swoim wypieszczonym pięknem, swoją spokojną, zadumaną wspaniałością. A za nimi widziano zawsze osobę ich twórcy, Theodora Herzla uśmiechniętą, boleśnie — ironiczną istotę. Łzy wszędzie wyczuwano. Te przesłaniały pogodę jego spojrzenia. Ale to nie były łzy, wyciśnięte nadmiarem rozkoszy, którą odczuwa poeta w chwilach jakiegoś panteistycznego wcielenia się zmysłami w świat, kiedy go wiosenne owioną zapachy, kiedy mu oko zatonie w różowych przedświtach poranku, lub zapali się południowym żarem, albo nasiąknie wieczorną purpurą zachodu, kiedy mu się w uszach odezwą o zmroku tajemnicze tony wielkiej symfonii milczenia. Nie-to były łzy żalu, wzdychającego upartą nutą we wszystkich fejetonach Herzla, żalu do ludzi za ich obojętność względem małych, wydziedziczonych, któ-

rym poranki dają tylko chłody przejmujące, południa skwary znojne, wieczory — bezwładność roboczego narzędzia. Ciągłe cień przed nim pada jak na czary przyrody; nie ten modernistycznie sfaldowany na mistyfikatorów namiętności; nie ten, osłaniający pogrzebowym kirem pospolite, mizerne żądze; nie ten, wlokący się za kobotynami uczucia po błotach cementarnych, między mogiłami ideałów, na których rozpusta i śmierć, uściskiem splecione, pozują na grobowe posągi. Był to cień, gaszący Herzlowi wszystkie radości życia, *niedola żydowska zachodzi mu drogę* i Herzl z literatury wkracza w rzeczywistość. Inni odwrotną przebywają drogę, po zmaganiach z prozą istnienia w ciszę wsuwają się godziny pisarskiej i większość tu pędzi swoje życie, przy papierze i zawieszonych oknach, gniew święty, nie mając innego ujścia — spływa do kałamarzy.

* * *

Hezl — literat obdarzony lotną fantazją, bogatem ku tragedjom życia skierowanem uczuciem, mąż, którego publicystyka ni aspiracyi ni wysokiego pędu duszy zaspokoić nie może, duma nad losem ludu żydowskiego, którego sam jest synem, którego cierpienia okolicznościowo dreszczem go przejmują, którego błędy go oburzają, którego stanowisko pali go jak rozpalone żelazo. I oto z parciem artystycznym, by każdemu zjawisku sens jego najgłębszy wydrzeć, zadaje sobie pewnego dnia pytanie, do jakiego celu lud ten mógł zostać zachowany, który po całej rozsiany kuli ziemskiej, prastare przekleństwo na wszystkich zdaje się wlec za sobą drogach, ten lud, który w Rosyi zwierzęceje, w Galicyi marnieje, w zachodniej Europie ekonomiczne i duchowe zapasy z bajeczną siłą i niedostateczną rozważą stacza, ten lud, co we wszystkich krajach za ojczyzną tęskni i walczy, co wszędzie nieprzyjaciółom tyle roboty daje i który mimo swojego mizdrzenia się i zginania, mimo swoich wysiłków i cierpień tylko burze zbiera. I oto tysiącletnie odzywają obietnice. Słowo o Ziemi obiecanej budzi się z elementarnym, echem tysiącoleci rozbrzmiewającym hukiem piorunowym. Najpierw jest to tylko sen warsztacki, piąty akt, który poeta znajduje dla wiecznego dramatu żydowskiego, efekt artystyczny, który sobie artysta kombinuje: jak ten lud, zwołany z najodle-

glejszych zakątków ziemi, ściąga się, jak potomkowie tych, którzy ongiś harfy swoje na wierzbach zawiesili Babilonu, na grunt wstępują ojczysty, i jak okrzykom radości niema końca, gdy przed sobą cyple spostrzegają miasta: Pozdrowionaś, Jerozalem!

Potem przyszedł orkan, który zerwał się, gdy artysta bajkę Swą opowiedział. Potem przyszedł, nieprzeczuwanie prawdopodobnie i niespodzianie entuzjazm. Jak pożar wybuchł w Anglii, w Niemczech, w najciemniejszej Rosyi, Galicyi wszędzie, gdzie Żydzi żyli. I o czem w pracowni Swojej śnił, prządt, to teraz jako huczące, rzeczywiste, rozbudzone życie do drzwi się jego dobijało. I teraz dokonał się wielki przewrót w Jego życiu. Zagony literatury opuścił, całą papierową robotę, tę egzystencję biurkową rzucił i wyszedł na świat, aby z myśli Swych pełną wykuć rzeczywistość. Do literatury wraca on i teraz, jak do starego przedtem lubianego rzemiosła, z którym przecie nie chciałby się zupełniorzstać. Może też z wdzięczności, tu bowiem trysnęło źródło, które tak potężnym oblało go strumieniem zapalnych obowiązków. Państwo żydowskie, odrestaurowanie Syonu — był to najpierw pomysł fejletonisty, potem jednak pomysł ten w ideę wyolbrzymiał, uniósł ze sobą fejletonistę i jako wodza postawił przed zrozpaczoną, fanatyczną, ekstatycznie wzburzoną masą. A największą sławą Herzla jest to, że nie chciał być mniejszy od swego własnego pomysłu, niesłabszy od swego słowa: przedsięwziął sobie ostatni akt dramatu żydowskiego nie tylko przemyśleć lecz i zainscenizować. Żylderstwo ludzi, obcych duchowi narodowemu, lub tych którym żyłki w mózgu już pękały od starczej sklerozy, zacięty opór milionami ładownych i jak koniki polne z przekonania na przekonanie przeskakujących zachodnich Europejczyków, ciemna ignorancja mas niewolnych, protesty patryotycznych mar rabinackich, strojnych w arlekinowe szaty błagi, nie zdołały złamać jego siły, nie zdołały pohamować Go w przedsięwzięciu, nie zdołały zachwiać Go w dalekosiężnych planach. Jak lew walczył, walczył o wolność ludzi ciemionych, o ojczyznę dla prastarego, wygnanego narodu.

Te łzy, spadające z bezsennych oczu i te ciche westchnienia, posyłane ku gwiazdom, i ból serc samotnych, i nieziszczono-

ne marzenia o szczęściu, i paląca tęsknota, i bunt duchów dumnych, i rwanie się naprzód, i opadanie bezsilne, i zawody, i rozczarowania, i ten jęk bólu, co wciąż wznosi się z piersi ludu naszego — oto nasiona, z których urodził się Herzl.

Miljon ziarn przepadnie, nim jeden kwiat wystrzeli ku słońcu. Z miliona łez i westchnień, rozprószonych w przestrzeni, wyrasta i rwie się ku słońcu kwiat cudny a bolesny — Dusza geniusza. Z miliona...

A On w pięćdziesięciolecie Swoich urodzin już nie żyje...

K. S.

Dr IGNACY SCHIPPER.

Kredyt żydowski w Polsce średniowiecznej *)

(Uwagi ogólne).

Pierwsze wiadomości o interesach kredytowych, uprawianych przez Żydów zawodowo i na szerszą skalę, sięgają na Zachodzie mniej więcej początku XI wieku ¹⁾ na Śląsku zaś końca XII stulecia ²⁾. W Polsce jest ten rozwój znacznie opóźniony a nadto nie doprowadził nawet pod koniec średniowiecza do owego niemal zupełnego odcięcia od innych zajęć krom kredytowych, jak to nastąpiło na Zachodzie już w 13. i 14. wieku. Opóźnienie w rozwoju kredytu żydowskiego w krajach polskich stoi głównie w związku z tym faktem, że dopiero w XIII stuleciu ziemie te poczynają się ożywiać tłumniejszą ludnością kupiecką (lokacya miast polskich przez Niemców), która silnie wyodrębniona od reszty mieszkańców i

*) wyjątek z pracy p. t: Studya nad stosunkami gospod. i społecznymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza.

¹⁾ I. Schipper: Anfänge des Kapitalismus Wien 1907 p. 33 etc.

²⁾ Grünhagen: Regesten zur Gesch. Schlesiens I 2 p 53.

obdarzona potrzebną jej swobodą, na większą skalę rozwija handel polski i połączoną z nim gospodarkę pieniężną.

W miarę wzrastającego począwszy od 2-giej połowy XIII w. osadnictwa miejskiego w Wielko-i Małopolsce, wzmożyły się też potrzeby kredytu produkcyjnego a do ich zaspokojenia okazali się Żydzi jako żywiol najbardziej uzdolniony. Posiadali bowiem potrzebne kapitały ruchome, które zabrali byli ze sobą, chroniąc się do Polski przed pogromami w Niemczech i Czechach, (koniec X w. i XI wiek), częścią zaś zawdzięczali handlowi, jaki prowadzili na ziemiach polskich jeszcze przed powstaniem czwartej klasy kupieckiej.

Predystynowała wreszcie Żydów na stanowisko bankierów ich gruntowna znajomość operacji pieniężnych, którą nabyli jako mincarze zawiadujący mennicami książęcimi na Zachodzie a nawet i w Polsce (brakteaty hebrajskie z XII i XIII w. znalezione na ziemiach polskich).

Obok oddziaływania rynków, wytworzonych przez handel polski nie mały wpływ wywierały na rozwój kredytu żydowskiego potrzeby szlachty a poczęści i kleru polskiego osiadłego na posiadłościach ziemskich.

Częste wyprawy wojenne, wykupno dóbr rodowych z obcych rąk, opłaty na rzecz kuryi rzymskiej i to — podobne przyczyny składały się na wytworzenie specjalnego systemu pożyczek na zastaw majątków ziemskich; stany bowiem szlachecki i duchowny posiadały przeważnie majątki nieruchome, gdy tymczasem dającą się dotkliwie we znaki potrzebę pieniądza trudno było zaspokoić wobec wadliwych stosunków mennicznych i małej ilości drogiego kruszcu, znajdującego się w obrocie.

Jeśli wreszcie wspomnimy o potrzebach finansowych książąt i królów polskich, oraz o stosunku Żydów do władzy naczelnej, której przedewszystkiem zależało na tem, aby mieć każdej chwili znaczne fundusze do dyspozycji w ruchomych majątkach „*servorum camerae*“ — a będziemy mieli w zarysie najważniejsze *ogólne* czynniki, które sprzyjały rozwojowi kredytu żydowskiego.

Były wszelako i *specjalne* momenty, które żłobiły koryto dla operacji pieniężnych Żydów polskich.

W pierwszym rzedzie wpływała tu *wiekowa walka między mieszczaństwem polskim, a ludnością tubylczą*. Były to zapasy dwóch narodów, podsypane odmiennością języka i prawa, obyczajów i światopoglądu. Polak i Niemiec. Gdy ucichła nienawiść rasowa i polszczyły się miasta, nie znikł antagonizm, acz w nowej wystąpił formie. Jeśli przedtem zwalczali się Polak — ziemianin i Niemiec — mieszczanin, wa czy nadal ziemianin i mieszczanin. Różnicę rasę zastąpiła sprzeczność interesów ekonomicznych. Z rosnącym niepokojem patrzy szlachta na mnożące się z handlu i przemysłu bogactwa mieszczaństwa, które z wolna zagnieżdżą się i na skupywanych dobrach ziemskich, widzi w tem niebezpieczeństwo zależności od tej nowej potęgi finansowej, którą w dodatku uważa za wytwór rosnący kosztem produkcji rolniczej. walczy przeciw organizacyom miejskim jak gdyby przeciw konfederacyom głównie w tym celu powstałym, aby zboże i inne surowe produkty nabywać po najtańszych cenach.

Przepaść, oddzielająca wrogie sobie warstwy, była przyczyną, że szlachcic-ziemianin jeno wyjątkowo zaspokajał swoje potrzeby kredytu u patrycyata miejskiego, szukał natomiast stałego oparcia w kapitałach żydowskich, szedł ad Judeos.

Ten wywołany siłą faktów „sojusz“ między szlachtą a bankierami żydowskimi, podtrzymywała skrycie nurtująca Żydów nienawiść do niemieckiego mieszczaństwa, do tych „Judentoterów“ względnie spolszczonych „Pieczyżydów“,³⁾ którzy imigrując do Polski importowali tu i hasła pogromczyków niemieckich.

Z nienawiścią łączyła się zawiść interesów. Żydzi stanowią, sądząc z charakteru ich czynności gospodarczych, przeważającym stan mieszczański, w przeważającej liczbie są osiedleni po miastach, nie mają wszelako udziału ani w życiu

³⁾ Tak zwali się niektórzy mieszczanie osiedleni w miastach polskich (por. Czołowski. Pomniki dziejowe Lwowa III 24, 127, 204 etc), W Starym Sączu spotykamy wśród mieszczan około r. 1480 jakiegoś „Pieczyżyda“ (Sz. Morawski; Sądyczczyna II p. 285) Nazwy te, przypominające żywo niemieckich „Judenfeind“ „Judenbreter“ etc. wskazują, że nienawiść do Żydów poczytywało sobie mieszczaństwo za zaszczyt, tem łómaczy się geneza tych charakterystycznych nazw.

politycznem miasta ani nie korzystają z jego przywilejów handlowych, stoją poza ich nawiasem i zdobywają koncesye handlowo-kredytowe suto opłacaną protekcyą króla i magnatów.

W początkowych fazach rozwoju miast polskich występują wprawdzie dość ożywione stosunki kredytowe między mieszczaństwem a kapitalistami żyd., niemniej jednak głównym terenem żydowskich operacyi kredytowych jest aż po skłon średniowiecza szlachta.

Niema to bynajmniej znaczyć, że Żydzi w tym kierunku posiadali jakiś monopol lichwiarski.

O zmonopolizowaniu interesów kredytowych przez Żydów średniowiecza wogóle nie może być mowa.

Utarty to a banalny frazes, że Żydzi mogli się dzięki przepisom kanonicznym, wzbraniającym chrześcianom pożyczania na procent, oddawać bez konkurencyi „nienasyconej żądzy lichwnej“. Znaczyłoby to zbyt wielką przywiązywać wagę do litery prawa a pomijać zupełnie praktykę życiową.

Z rozwojem gospodarstwa pieniężnego ludność chrześciańska coraz to bardziej wyłamuje się z pod zakazów kościelnych i mimo wszelakich „kar niebiańskich i ziemskich“ uprawia lichwę jawnie lub pod płaszczykiem rozpowszechnionych w ostatnich stuleciach średniowiecza pożyczek na zastaw antichretyczny nieruchomości, kontraktów odkupna, kupna rent (wyderkoff), sprzedaży na kredyt, kupna na dostawę itd.

Na Zachodzie już w XI wieku skutecznie konkurują z lichwiarzami żydowskimi rzesze kohorsinów, (zwanych także Gawertschen), Lombardów, kupców rzymskich, sieńskich i florenckich, którzy korzystając z powierzanego sobie stanowiska kolektorów kurji rozsuwają po całej zachodniej a po części i wschodniej Europie sieci swych operacyi kredytowych.⁴⁾ Jak dalece zagnieżdżyła się lichwa wśród chrześcian, świadczą najwymowniej słowa Jnnocentego III-go, że nałożenie kar kościelnych na lichwiarzy chrześciańskich znaczyłoby tyle, co zamknięcie kościołów⁵⁾. Nie brakło i w Polsce chrześcian-lichwiarzy, zwłaszcza odkąd w wieku XIV życie miejskie żywszem poczęło bić tętnem. Obfitowały w nich głównie ziemie: gnieź

⁴⁾ I. Schipper: Anfänge des jüd. Kapitalismus p. 35 — 41 etc.

⁵⁾ Innocentii III Epistolae (Migne: Patrologia 215. 1380).

nieńska, poznańska, krakowska, na północy zaś Mazowsze.

Obszerne przepisy de usuris, znachodzące się w statutach biskupa krakowskiego Naukera z r. 1320, biskupa Mikołaja Kurowskiego z 1402, przedewszystkiem zaś w statucie wieluńsko-kaliskim Mikołaja Trąby z r. 1420 — miały, rzecz jasna, na oku cele nie tyle prawnoteoretyczne, ile raczej skierowane były przeciw przeróżnym operacyom lichwiarskim, jakie uprawiali chrześciance. Ciekawe, że polskie ustawodawstwo kościelne bynajmniej nie potępiało kupna renty jako aktu lichwiarskiego, mimo że umowa „na wyderk ff“ była lichwą w świetle ówczesnych zasad nauki o lichwie.

Owszem kupno renty silnie zostało poparte nietylko powagą władzy najwyższej, ale nadto zyskało bezpośrednią opiekę kościoła polskiego⁶⁾. O małej skuteczności przepisów kościelnych o lichwie świadczy, jak często je powtarzano ad memoriam. Że nawet duchowieństwo nie gardziło lichwiarskimi interesami, wynika ze statutu Mikołaja Kurowskiego z r. 1402, który zakazuje wyraźnie *klerowi* pożyczania za lichwą⁷⁾. Zakaz ten snać nie wiele skutkował: 8) akta kapituły gnieźnieńskiej notują około połowy XV-go wieku ciekawy proces, wytoczony przeciw pewnemu presbyterowi z Chociszyna, który miał z kazalnicy pouczać, że lichwa nie sprzeciwia się ani prawom boskim ani kościelnym⁹⁾.

Głównem gniazdem lichwiarzy chrześcijańskich było — zdaje się — *Mazowsze*. W statucie warszawskim z r. 1401 czytamy, że lichwa chrześcijańska doprowadziła wielu ziemian mazowieckich do zupełnej ruiny na czci i majątku¹⁰⁾. Podobnie

⁶⁾ Z. Pazdro: Lichwa w świetle ustawodawstwa synodalnego polskiego w wiekach średnich (kwartalnik historyczny r. 1901) p. 496, 502 etc.

⁷⁾ Archiwum komisji histor. I, V p. 376 „ut clerici usuras non exerceant nec mercimoniam et simoniacam pravitatem omnes detestentur et fugiant“.

⁸⁾ Ułanowski; Acta Capitulum II nr. 477, 861

⁹⁾ ibidem nr. 479, 480.

¹⁰⁾ In pravam consuetudinem a quibusdam nostris subditis noseitur fore deductum, quod ipsi plerumque eorum creditoribus debitam et mutuatum detinentes (pecuniam) obligatis suis bonis hereditariis in detrimentum salutis et honoris, eorundem ipsis debitum solvere non advertunt
O. Balzer: Sredniow, prawa mazow. pomniki (Archiwum komisji. prawn. I, V art. 15)

stwierdza biskup płocki Jakób z Kurdanowa, że w obrębie jego parafii znajdują się znani mu imiennie chrześcijanie, którzy mimo zagrożenia ciężkimi karami kościelnymi — z chciwości jawnie uprawiają lichwę, nie zważając na „duszy swej zbawienie“¹¹⁾.

Wiek XIV i XV to czasy, kiedy w Polsce dawno już była znikła właściwa gospodarstwu naturalistycznemu opinia, że pożyczka to usługa „robile officium“, którą wyświadcza się bezinteresownie „nihil inde sperantes“.

Spółeczeństwo polskie osiągnęło już wtedy tę wyżynę gospodarczą, na której nie mogło więcej znieść pętów, nałożonych na jego gospodarke pieniężną przez przepisy kanoniczne.

Zmieniły się czasy, zmieniły się też właściwe im poglądy etyczne.

Słowa szlachetnego Ostroroga, który w swym głośnym memoryale występował z całym aparatem scholastycznym przeciw wyderkofom a zaś lichwę gromił: „Tollatur omnino et cassetur!“ — były głosem wołającego na puszczy.

Pod koniec XV-go wieku powszechne były w całej koronie pożyczki lichwiarskie, ba nawet szlachta, jak nie gardziła handlem i to wyrobami zagranicznymi¹²⁾, tak też z czasem spróbowała szczęścia i w pożyczaniu na zastaw użytkowy lub za wysokimi procentami. Charakterystyczną jest obrona pewnego szlachcica, którego oskarżyło w r. 1499 duchowieństwo wrocławskie, iż „ku sromowi wiernych chrześcijan“, uprawia pożyczki lichwiarskie.

Oskarżony powołuje się w swej obronie na *zakorzeniony powszechnie u ziemian zwyczaj pożyczania na zastaw roli i pobierania czynszów i robocizny od chłopów jako dochodu od pożyczzonego kapitału*¹³⁾.

¹¹⁾ B. Ulanowski: Liber formularum nr. 9 (Archiw. kom. praw T.I. Citacio contra usuras: „voragine ac cupiditate excecati crimen et pravi tatem usurarum manifestarum exercere non formidant nec verentur.

¹²⁾ S. Krzyżanowski. Morsztynowie z XV wieku. (Rocznik krakowski 1898, p. 352 etc.)

Teki Pawińskiego (III i IV): księgi sądowe łęczyckie pars II nr. 659, 2664.

¹³⁾ Monumenta medii aevi T XVIII (r. 1908) p. 263.

„ad propositionem *de usuris* confessus est (nobilis J. Jarunthowsky) *mutuasse pecunias ad pignora et agros predictos et percepisse et percipere census et labores ab eisdem kmetonibus provenientes sub exportacione capitalis summe, prout alias per multos terrigenas in regno ut asserit de consuetudine dudum fuit tentum et observatum.*



K. SCHWARZ.

Ludwik Börne.

(1786 — 1837).

Börnego miejsce w historii literatury niemieckiej: tam można mówić o tem, co mu styl zawdzięcza niemiecki a co nacjonalizm, z żydostwem węzłami krwi tylko był związany, Żydom jako Żyd nigdy nie służył.

Börne był wielkim patryotą niemieckim, największym może, który z macoszych piersi Germanii najpłomienistsze wyssał życie i najboleśniejszą śmierć. W duszy tego człowieka paliła się i krwawiła gorąca miłość kraju rodzinnego, która z natury swej jak każda miłość, wstydliva w mrukliwych czała się dąsach i tetrycznych zrzedach, lecz tem gwałtowniej w niestrzeżonej wybuchała godzinie.

Dla kołtuneryi, która długi czas ten jego patryotyzm zapoznawała, Börne miał tylko dobrotliwy uśmiech politowania, dla zadyszanych staruszek, które drwa na stos dźwigały dla niego, miał spokojne Sancta simplicitas! Ale gdy złośliwość jezuicka patryotyzm jego spotwarzyć i zohydzić się siliła, wówczas w niszczycielską wpadał pasyę. Jego oburzenie nie zna wtedy żadnych względów, jak obrażony tytan najśmiertelniesze ciska kwarce na

śliniące węże, u stóp jego się czołgające. Tu jest on w pełni praw, tu najszlachetniej płonie jego gniew męski. Delektowało go zaś, gdy wrogowie przy życia jego nieszkazitelności nic gorszego ukuć przeciwko niemu nie mogli jak to, że potomkiem jest żydowskiego narodu, który ongiś świat cały sławą swoją okrył i mimo całego ogromu poniżenia i ucisku jeszcze niezupełnie swoją prastarą zatracił świętość. Niejednokrotnie nawet chlubił się swoim pochodzeniem, prawda na swój humorystyczny sposób i parodując Mirabau raz się do Francuza odezwał: *Jésus Christ-qui en parenthèse était mon cousin — a préché l'égalité* i t.d.

W rzeczywistości Börne Żydów nie lubił, byli mu oni jako tacy obojętni lub jeszcze mniej niż obojętni. Wprawdzie nieraz zabierał głos w sprawie równouprawnienia Żydów, nigdy jednak nie mówił inaczej, jak każdy inny uczyniłby to mógł, który za wolność i równość idzie w szranki, z Żydami w żadnym wewnętrznym nie pozostający kontakcie. Jeśli zaczyna: „Za Żydów — za prawo i wolność miałbym powiedzieć“, to oznacza tem samem, że nie specjalnie w obronie Żydów chce pisać, lecz gwoli im o tyle, o ile w rachubę wchodzi, gdy o sprawiedliwość i wolność toczy się walka.

To może najmilszy dla nas sposób, w jaki nas ktoś w obronę bierze, ale wtedy cenić go będziemy jako filantropa, jako filantropa szanować, kochać, jako Żydzi specjalnie nie jesteśmy mu wówczas do żadnej zobowiązani wdzięczności. 1819 powiedział Börne: Nienawidźcie lub miłujcie Żydów, gnębcie ich lub wyjarzmiajcie, świadczcie im dobrodziejstwa lub prześladujcie ich: wszystko to zawisło od waszej samowoli. Jedno wam tylko mówię: Baczcie dokąd zajdziecie z wolnością kraju niemieckiego, dopokąd wolność nie wszystkich będzie udziałem.

Börne nie lubił Żydów.

Jak rozwój rośliny uwarunkowany jest jakością grudki ziemi, z której wykwita, tak rozwój indywiduum atmosferą duchową miejsca, gdzie się wychowuje i wyrasta. Postaci Börnego wyrozumić nie można, gdy się nie jest pomnym tego, że się w Frankfurcie n. M. urodził i wychował. Wprawdzie nonsensem byłoby określić, czem stałby się Börne, gdyby 1786 nie w Frankfurcie, lecz w Hamburgu lub Berlinie na świat przyszedł, nierozwiewnem jest jednak twierdzenie, że wówczas rozwój jego innemi poszedłby

kolejami, a jeśli i tego twierdzenia ktoś zaryzykować by nie chciał, to pewnem jest przynajmniej to: jego miasto rodzinne z całokształtem swoich osobliwych stosunków i warunków znaczny nań wywarło wpływ.

Niechęć Börnego do Żydów, choć często o ich obywatelskie równouprawnienie z rycerskim walczył zapałem, wywodzi się ściśle z poglądu jego na handel. 1821 pisze on do swojej przyjaciółki: Każdą namiętność, każdy wiatr lubię, który rwie naprzód, w dal. Jedna jest tylko dziedzina w życiu ludzkim, gdzie w lodową zastygam bryłę, której żadna wiosna nie stopi — handel. Na panu N. N. jasno to sobie uświadomiłem. To rozumny, wykształcony, ! a nawet inteligentny kupiec. Ale gdyby Pani słyszała, jak on o Rothschildzie rozprawia, o austriackiej pożyczce i t. p. Z przerażeniem go słucham, ta nałogowość, ten żar, ta żywość, ta gestykulacya, ten entuzjazm. To nie chciwość od której — zdaje mi się — jest wolny; tę uważałbym za politowania godną, ale za wytfumaczną. On o rzeczach takich rozprawia jak o obrazie raffaelskim miłośnik sztuki, który w obraz zapatrzony, wchłonięty, nawet cienia życzenia nie odczuwa, by to dzieło sztuki właśnie posiąść. Czyż to nie straszne? I tacy to wszyscy w Frankfurcie. — Kilka miesięcy później pisze: Niechęć do kupców i Żydów jako takich do zenitowego doszła u mnie punktu odkąd zdala od Frankfurta widziałem, co to właśnie znaczy używać życia.

Posłuchajmy jednak co w 6 lat później z Hamburga pisze „Gdzie tylko wziąć czas, by zgłębić ten wspaniały świat kupiecki. By giełdę zobaczyć, opłacałoby się stumilową odbyć podróż. Tu wszystko prawdziwie republikańskie“. A dalej: Jakieś to kolosy jakieś to piękno, ten handel stwarza, porty, małżeńskie związek między ludami, w słabych ludzi boską tchnie odwagę i zmysłem obdarza ich wynalazczym.

Sprawa jest teraz jasna. Handel w Frankfurcie zasadzał się głównie na interesach pieniężnych, i dlatego byli dlań Żydzi na ich czele Rothschild wekslarzami i bankierami których interesa splecione były z utrzymaniem niemieckiego rozprzężenia a austriacko-rosyjskiego uspokojenia świata, a zatem z tem, co Börne najbardziej znieawidził. (Pytania i aforyzmy, listy paryskie). Żydzi — wydawało mu się — z Metternichem są skonfederowani.

Należy tu zauważyć że nasi niemieccy apostołowie wolności krzywdzili dom Rothschildów, skoro go z powodu jego politycznego znaczenia, z powodu jego oddziaływania na sprawy rewolucyj, słowem z powodu jego publicznego charakteru z taką zwalczali zaciętością i krwiożerczością. Nie było silniejszych popleczników rewolucyj od ówczesnych Rothschildów, a co jeszcze dziwniej brzmieć będzie, ci Rothschildzi, ci bankierzy królów, ci księżęcy finansiści, których egzystencja z powodu przeobrażenia się europejskiego systemu państwowego w poważnym mogła znaleźć się niebezpieczeństwie w szczególności baron James, w którym skoncentrowało się całe polityczne znaczenie domu Rothschildów, który sobie w Rue Lafitte złoty pałac wystawił, skąd niby wszechwładny imperator giełdy opanowywał, on, jak ongiś poprzednik jego, rzymski Neron, nieubłagany stał się i bezwzględny tępicielem uprzywilejowanego patrycyuszostwa a nowej demokracji założycielem. Richelieu, Robespierre i Rothschild to trzy terrorystyczne nazwiska, oznaczające stopniową zagładę starej arystokracji. Richelieu, Robespierre i Rothschild to trzech najstraszniejszych niwelatorów Europy. Richelieu zniszczył władztwo szlachty feudalnej i do królewskiej nagiął ją samowoli, która ją albo w dworską wprzęgała służbę, albo jej w buńczucznej próżności na prowincji gnić pozwalała. Robespierre wkońcu tej uległej już i zdrętwiałej szlachcie łeb uciął. Grunta jednak zostały, a nowy ich pan, nowy obszarnik, znowu się całym stał arystokratą, jak jego poprzednicy, których pretensje pod nową podtrzymywał nazwą. Wtem przyszedł Rothschild, obalił panowanie gruntu, podnosząc system papierowy państwa do najwyższej potęgi, przez co zmobilizował największe obszary i dochody, a równocześnie obdzielił pieniądze uprzednimi przywilejami gruntów. Przez to wprawdzie podwaliny założył pod nową arystokrację, ale ta na najniepewniejszym opierając się elemencie, na pieniądzu, tak głęboko nie mogła sięgnąć swoim wpływem jak poprzednia, która korzeniami tkwiła w gruncie, w samej ziemi. Pieniądz płynniejszy jest niż woda, lotniejszy niż powietrze, i pokoleniu argonautów chętnie wybacza się jego impertynencye w świadomości jego znikomości.. rozpuszcza się i ulatnia przedtem, nim się tego spodziewamy.

Ale do naszego mniejszego wracajmy rewolucjonisty, Ludwika Börnego. Ten, jak wspomnieliśmy, najwyższą pałał nienawiścią

do Rothschildów a przez nich do Żydów. Do tego dołącza się jego do cna sięgający stosunek do domu rodzicielskiego. Ojca swojego nazywa „weltklug“ i „Hoffmann“, który go nie rozumiał. Stąd (1825) jego gorzka skarga: „Frankfurt ist mir verhasst und ich bin ungern in meinem elterlichen Hause. Es ist da so schwül“. Gdzie mu jednak w latach męskich tak duszno było, tam w wieku chłopięcym tak chłodno mu było, tak zimno. Ojciec bawił przeważnie na podróży. Wychowawca Börnego otrzymał rozkaz: Nie przekraczać ram tradycyjnego wychowania! I był chłopiec zmuszony skrupulatnie przestrzegać przepisów ceremonialnych. Komu znane jest to starożydowskie życie, ten wie, że dom żydowski jak mógł stać się uczuć najsztelniejszym rzeźbiarzem tak i przeciwnie najfatalniejszym ich gascielem: o to główna, jak wykonywano ceremoniał: owo umywanie rąk i modlenie się, uroczystość sabatu i świąt, posty, codzienne dwurazowe odwiedziny synagogi i td. Jeśli np. ojciec żydowski w piątek wieczorem, chcąc błogosławić swojemu synowi, kładł rękę na jego głowie i szeptał słów parę, które jako fluidum duchowe wnikały do serca dziecka, wówczas działanie jest zbawcze a dziecko zostaje w raporcie z ojcem i dziadkiem i przodkami i swoim narodem. Gdy jednak ojciec nie ma do nic powiedzenia, cały ten rytuał staje się igraszką i fraszką i chłopiec się śmieje. Tak wszelki ceremoniał, gdy się weń ducha wlewa, źródłem może być pokrzepienia i pocieszenia, bez ducha zasnuwa mózg i pierś tumanem ciężkim i ogłupiającym, pod którym ugina się i łamie wszelka myśl, schnie wszelkie uczucie. — Także nauczyciel żydowski Börnego, sam wadliwie wykształcony, nie umiał przez przeduchowanie rytuału do wewnętrznej podnieść go religii, nie rozumiał, że uprawianie li zwierchniej, sypkiej warstwy umysłu jest pracą płytką i zawodną, dopóki zalegające pod nią niezbadane, rdzenne pokłady drzemią nietknięte: tam bowiem właśnie jes utajony prawdziwy kruszec ducha, jak ruda w bryłach kamienia. Nie dość jej dosięgnąć krecią, posępną robotą górnika, ale wypada jeszcze podźwignąć olbrzymi młot, rozdmuchać płomień żarliwy, by skruszyć opokę i szczyry metal wytopić. Nauki i wskazówki nauczyciela, niezręczne i zimne, bez wewnętrznego wzruszenia, ba z natrętnością udzielane, chłopiec tylko mechanicznie przyjmował. Toteż wszystko, co do 14 roku życia drogą czysto-pamięciową i zewnętrzną

praktyk przyswoił sobie z biblii i żydostwa, ponieważ dalej na tem polu nie pracował, uległo zapomnieniu całkowitemu, jak męki przecierpiane podczas wyrzynania się pierwszych zębów, tak, że w latach późniejszych w orginale starego testamentu najłatwiejszego wiersza zrozumieć nie mógł a o żydowskich obrzędach kazał sobie opowiadać jakby o bajdach indyjskich lub sagach skandynawskich. W pismach jego znajdują się wprawdzie alluzye do opowiadań biblijnych a raz cytuje nawet pierwsze wiersze pierwszego psalmu, ale z wszystkiego chłód wieje ostry, zimny. Nawet to miejsce, które — zdaje się — wcale świetnie przypadło mu do gustu, memento republikańskie Samuela przed królestwem, brzmi jakby jakaś bajka ezopowa; jakiegoś wskazania na proroków we wszystkich jego pismach darmoby ktoś szukał. Swą antypatyę do Żydów otoczenia przeniósł na całe żydostwo, na wszystko, co produktem jest żydostwa, także na biblię. Toteż nigdzie nie znajdziemy u niego czegoś na podobieństwo owych wspaniałych erupcyi Heinego, które z tak potężną i porywającą siłą biblijne opiewają księgi.

Okoliczności naprowadzone oświetlają nam stosunek jego do chrześcijaństwa. 1818, mając lat trzydzieści i dwa, Börne się wychrzczył. Pajęczce były nici, łączące go z żydostwem, bez zapasów też duchowych przeciął je i stargał, nigdy jednak nie remonstrował się chrztem, ażeby przez to osiągnąć coś, czego jako Żyd osiągnąć nie mógł. Owszem, dopóki było możliwe, tał go. Gdy przyszedł wpisać się do frankfurckiej czytelnicy i został odprawiony, „bo prawa tej instytucyi Izraelitów wykluczały“, on mógł się wówczas jako chrześcijanin wylegitymować, a przecież ze wzgardą to odrzucił. Dopiero gdy w kilka lat później zawezwany przez policję religię swą podać musiał oświadczył, że chrześcijaninem jest.

Czyż był też nim rzeczywiście? Czyż wierzył, że jest chrześcijaninem? Najmniejszej to nie ulega wątpliwości. Co np. chwali on u Rothschildów, których zresztą tak serdecznie nienawidził? Rothschildzi — powiada on — tyle mają pieniędzy, taki bezmiar pieniędzy, że prawie zgrozą przejmujący wszczępiają w nas respekt, oni wprost identyfikują się z pojęciem pieniądza, a pieniądzem nie można gardzić. A przecież ci ludzie umieli ująć pośmiewisku, na które wystawiło się tylu innych starozakonnych wyznawców złotego cielca: od chrześcijańskiej wody święconej się wstrzymali. Epidemi-

cznie grasuje teraz chrzest u bogatych Żydów a ewangelia, którą bezskutecznie wykładano biednym Judei, jest teraz in floribus u bogaczy. A że przyjęcie tegoż jest samooszustwem, jeśli nie kłamstwem, chrześcijaństwo zaś hipokryzą podyktowane czasem bardzo nawet jaskrawo kontrastuje ze starym Adamem, toteż dowcip i szyd na ludziach tych najpiekniejsze wyprawiają orgie. Czy sądzicie — pyta B., — że chrzest zmienia wewnętrzną naturę człowieka? Czy wierzycie, dass man Läuse in Flöhe verwandeln kann, wenn man sie mit Wasser begiesst?

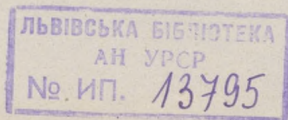
„Ich glaub's nicht, und ein ebenso melancholischer wie lächerlicher Anblick ist es für mich, wenn die alten Läuse, die noch aus Ägypten stammen, aus der Zeit der pharaonischen Plage, sich plötzlich einbilden, sie wären Flöhe, und christlich zu hüpfen beginnen“.

Mamy też liczne enuncyacye, w których pogląd Börnego na chrześcijaństwo dość jasno się skrytował. Dwie rozróżnia w niem strony: Miał widzieć w niem spełnienie żydostwa, mianowicie ze skorup ziemskości wyzwolone, czysto-wewnętrzne pojęcie boskości, jakoteż w całej pełni uznaną humanitarność; jego dalszy zaś rozwój bardzo ostremi charakteryzuje słowami. Wydrwiwa sobie jego „mitologię“, jak to nazywa, i jak z jednej strony rozumie czar gotyckiej wieży i katolickiego kultu, tak z drugiej szyderczym śmiechem krzywią się jego usta na widok procesyi monachijskiej i mniema, że wolne państwa na chrześcijańskiej chcieć zakładać bazie, to obłąd, który wiele jeszcze wieków nędzy i poniewierki na świat ściągać będzie.

Tak wkońcu wyznaczają jeszcze Żydom wysokie posłannictwo. Narodowość Żydów zginęła w piękny i zazdrości godny sposób, stała się uniwersalnością.. Żydzi są nauczycielami kosmopolityzmu. A że nauczycielami są kosmopolityzmu są też wolności apostołami. Wolność — zdaniem jego — nie jest możliwa, dopóty narody nawzajem się nienawidzą i zwalczają. Co narody dzieli, despotów łączy; wzajemna nienawiść, która tamte rozdziera i obezsila, tych jednoczy i wzmacnia.

Przypatrzmy się teraz tkankom, z jakich usnute to przedziwo kosmopolityczne.

Börne, jak już wyżej wspomnieliśmy, kochał Niemcy, choć pełnym basem nigdy nie zadał w róg sławy niemieckiej.



A jeśli często żółcią wzgardy i octem szyderstw poił Niemców, to dlatego by ich obudzić ze snu kamiennego, w którym byli pogrążeni, obudzić z ospałości i kwietyzmu, w którym ugrzęźli, zamącić ten bezruch i bezdech, który stęchlizną zatruewał atmosferę. Nie wolno zaprzestać — pisał on r. 1830 — tych Niemców szarpać, to samo może pomódz... Tak długo musi się ich szpilkami kłuć, aż zadrgnie w nich duma narodowa... Dniem i nocą wołać do nich: nie jesteście narodem, na nie niezdatni jako naród.

W każdym razie prawdę i sprawiedliwość Borne wyżej stawia niż patriotyzm. Zapytuje: Niezmienna przyjaźń i wieczny pomiędzy wszystkimi narodami pokój, czyż to sny? Nie, nienawiść i wojna to sny, z których świat się kiedyś ocknie. Ileż to krwi w imię miłości ojczyzny w ziemię wsiąkło? Ileż to zawodów i krzywd, wykolejeń i upadków, cierpień i niepokojów, skarg i jęków, zawziętości i niechęci, żądź dzikich i bezwzględnych dla tej miłości się spełniało! Dla niej to, dla tego polipa pustoszały wsie, ginęły lasy, wycieńczyła się ziemia ze swoich skarbów, wysychały rzeki, powstawali ludzie, a on wszystko ssał w siebie i w swoich potężnych szczękach miażdżył i przeżuwał ludzi i rzeczy, niebo i ziemię i dawał w zamian nielicznej garstce miliony bezużyteczne, a całej rzeszy głód i wysiłek. Jak strasznie zdystansowała kłamliwa ta cnota swoim rozpasaniem wszystkie uznane dotąd grzechy! Czyż egoizm kraju mniejszym jest grzechem aniżeli egoizm człowieka? Czyż przestaje sprawiedliwość być cnotą, gdy się ją względem obcego stosuje ludu? Piękna to godność, która wzbrania występować przeciwko własnej ojczyźnie, gdy sprawiedliwość nie po jej się stronie znajduje. Wersya, że dla ojczyzny na wszystko ważyć się wolno, jest dziwolągim szmiesznym i zbrodniczym zarazem. Nie, ten tylko służy ojczyźnie, kto sprawiedliwości chce. Sprawiedliwości! Czyż to hasło nie jest na naszych sztandarach? Na naszych sztandarach a nie na sercach pisane... Z serc poczynimy sztandary — niech się miłością rozżarzą, niech się staną promieniste, jak monstrancje niesione ku słońcu — za nimi ruszy lud...

I to jest pragnienie Bornego jeśli chcecie wiara. Chciałby z tego pragnienia tysiące stworzyć płomieni, ażeby w sercach zażęgły moc ofiary, językom dały ognistą mowę miłości, duszom wątpiącym skrzydła... Cały tem pragnieniem żarzy się, goreje. Gdy-

by mu serce padło dać w ofierze, cisnąłby je całą siłą ducha, aby się jak meteor w tysiące gorejących rozprysło krzemieni, aby w tysiące serc oziębłych padły okruchy gorejące jego serca strzaskanego!... Ofiarą cały spłonąłby ochotnie, iżby wszyscy w naturze swojej odrodzili się przez miłość — sprawiedliwość.

Sprawiedliwość i miłość — oto ideał Börnego, którego zadaniem — zaciążyć nad życiem, iść między ludzi i łamać im dusze, przetwarzać ich i prowadzić w wyższe niedostępne szlaki.

Pod tym kątem widzenia należy też patrzeć na te liczne obrony, które Börne podejmuje w sprawie Żydów, choć bezwzględność tonu i przeciwstawianie Żydów nie-Żydom na korzyść pierwszych upoważniają do przypuszczenia, że i siebie tu bron jako członka społeczności żydowskiej. Obrony te niemiłosierne i miażdżące a zwłaszcza replika p. t. „Der ewige Jude“ to prawdziwe arcydzieła ironi i sarkazmu, gdzie niemal każdy wyraz przypomina warczący poświst szpicruty. Jest coś okrutnego w tych rozprawach, coś co chwilami równa się znęcaniu nad niezszcęśliwą ofiarą.

Dawniej — powiada on — z fanatyzmu religijnego palono Żydów i kacerzy, a że nieludzkie to było, więc nie można też do tego ludzkiej przykładać miary. Zabitych ograbiano, bo tłuszcz ofiary zawsze był kapłańskiej służby nagrodą. Ale teraz gdy nawet najbezpieczniejszy świętoszek powiedzieć się nie ośmieli, że Żydów dla ich wiary prześladuje, w co się teraz niegodziwość stroi? Przedtem myślano, że Żydzi nie mają dostępu do nieba, więc i na ziemi nie chciano ich tolerować; ale teraz, gdy się im wrota niebios otwały, dlaczego wciąż jeszcze nie ustała nagonka na ich życie?

Antisemityzm to jedno z pontyjskich bagien, które wyziewami swymi zatruwa piękną, wiosenną krainę naszej wolności. Widzi się tu, jak najwięcej rokujący przyjaciele ojczyzny uwijają się chorzy, z bladymi licami. Duch niemiecki na wyżynach przebywa alpejskich, ale serce niemieckie na niezdrowych ugrzęzło mokrzy-skach. Smutno, że tak jest, bo nie duch, lecz serce wyzwała. Owa nienawiść do Żydów to także brus, na którym każdy tępy umysł wyostrzyć się, każdy bystry oszlifować się usiłował, ale kamień zbyt twardy, umysły bystre szczyrby dostały a szczyrbate wyostrzyć się nie zdołały. W tym sporze opinii, jak to zawsze

bywa, czas zwycięży — a miłość zawsze górą wyjdzie, bo ona jedyna jest nieśmiertelna.

Kiedy pojawiła się żydoczercza książka Dra Ludolfa Holsta: „Judenthum in allen dessen Theilen, aus einem staatswissenschaftlichen Standpunkte betrachtet“ napisał Börne wspomnianą replikę „der ewige Jude“, w której rozszalała się wprost ironia zła i jadowita. Pastwi się, nie szczędząc niczego, nielitościwie obnaża i wytyka jako hańbę wszystko, czem się chrześcijanie chlubią zazwyczaj; drwi, zanosząc się od piekielnego śmiechu i bodzie jak ostrogą.

Oto kilka wyimków i skrótów.

Książka ta to waż, który we własny kąsa się ogon; nikogo innego autor nie rani, tylko siebie samego. Świat na dwie dzieli części i jedną żydostwem zowie, drugą nie-żydostwem. Nie-żydostwo to dlań stały łąd, gdzie kwiaty i zioła rosna, ptaki śpiewają, źródła szemrzą, i niewinni owczarze niewinne pędzą życie. Żydostwo zaś przedstawia się jego mętnemu wzrokowi jako dzikie morze, gdzie haje rabują i obłudne krokodyle szachrują. Jest on dlań ściekiem, w którym zebrały się wszystkie odpadki ludzkie, spłynęły męty wszystkimi drogami i ścieżynami. W tem autor ma może więcej racyi, niż swojej sprawie służy, boć ten kanał podziemny nie stworzył tego szkaradzieństwa, które unosi, ono dostało mu dowożone.

Holst wywodzi dalej, że wszystko złe na świecie — Żydz są jego reprezentantami, wszystko dobre — chrześcijanie. Marne zaś i nizkie dusze między chrześcijanami — tych nie można za chrześcijan uważać, tylka za Żydów. I Börne pyta: Czyż nie mogliby Żydz tak samo argumentować? Mogliby mówić: „Chciwość, zazdrość, głupota, próżność, złośliwość, nietolerancya i inne nie-nazwane zdrożności to atrybuty chrześcijan. Istnieją wprawdzie niektórzy, co ich nie posiadają, ale te szlachetne dusze jako Żydów, nie zaś jako chrześcijan uważać należy. Są i nicponie wśród nas, ale tacy bezecnicy niegodni są imienia żydowskiego, to chrześcijanie“. A zatem, jeśli to nie szal, to otwierajcie na oścież wasze domy błazeńskie i wypuście ich lokatorów, by się nauczycielami stali, kaznodziejami, sędziami i pisarzami.

Autor z tęsknem rozczuleniem wspomina średnowieczne praktyki względem Żydów i boi się, że gdy po kilku tysiącach

rat historyk do owych cofnie się czasów, gotów średnowiecze wynieść ponad jego wiek oświeceniowy. „Po kilku tysiącach lat” – woła Börne. „Pan Dr. Holst ma dużo cierpliwości. Ja przynajmniej żywię nadzieję, że jeszcze dożyję ery, kiedy nawet w niemiecko-angielskiem mieście kolonialnem nie wolno będzie pisać podżegawczej lub niedorzecznej książki przeciw Żydom pod grozą dostania się do więzienia lub do domu obłąkanych”. – Komiczny to widok, jak pisarze, którzy w swoich krucyatach przeciwko Żydom na zawrotne wspięli się wyżyny i dowieść usiłowali, że słońce, księżyc gwiazdy do wielkiej mieszają się sprawy żydowskiej, nagle z wyżyn staczać się zaczynają i w jakimś brudnym legną zaułku, w beczce cukrowej, kantorze wymiany, sklepiczku towarów. Po dysputach o śmierci i nieśmiertelności, o przeznaczeniu człowieka, teokracji i imoralności, po wykazaniu, że żydostwo to trucizna atmosferyczna, która całą omracza ziemię, dochodzą do konkluzji, że powietrze przecież w każdym miejscu jest różne, i szukają nie tylko dla swego miasta, lecz nawet w tem samem mieście własnego antyżydowskiego interesu. Przy tej ulicy Żydom wolno mieszkać, przy tamtej nie; przy tej ulicy wolno im mieszkać na prawo, na lewo nie; po tej prawej stronie wolno im mieć domy, lecz nie narożnych i t.d. i tak gruby kłoc bezrozumu na tysiąc rozszczepia się trzask.

Holst utrzymuje, że w dziedzinie sztuki i nauki Żydzi nie mogliby wymienić żadnej większej osobistości. W to nie wchodzi Börne, ale powiada: Jeśli Żydzi liche piszą książki, niech recenzenci wołają hep hep, ale państwu nie wolno się w to mieszać. Czyż dlatego należy ich handel ograniczyć, jak życzy sobie autor? Przeciwnie. Gdyby on, Börne, się kiedykolwiek zdecydował jakoś bronić przywileju, radziłby wszystkim pisarzykom w Niemczech zostawić monopol papieru, by więcej zarabiali sprzedając papier niż go zadrukowując.

W odpowiedzi na pasztet zarzutów, tyczących się życia handlowego Żydów, pisze Börne: Nie mam powodu bronić świata handlowego, którego żydowskość z najgłębszej nienawidzę duszy, czy objawi się w postaci Hebrejczyka, muzułmanina czy chrześcijanina. Ale czyż tę żydowskość wyłącznie na kark i karb Żydów kłaść należy? czyż nie jest ona tym zaduchem, który cały spowija świat handlowy, wprawdzie życie utrzymując, bo życie wstrzymuje,

jednak zabójczy, ilekroć wystąpi odosobniony? Wy oburzacie się i mówicie, że Żydzi Merkurego są kapłanami, że datki ofiarne ściągają. Gdyby nawet tak było, to oni tylko chytrzejsi są od was, nie zaś gorsi. Nie kapłan, lecz modlitwa utrzymuje bożyszcze. Obalcie waszego bożka, zburcie jego świątynię — a wypadnie widelec znieawidzonym przez was Lewitom. U Greków i Rzymian handlem się zajmowali niewolnicy, wy zaś sami handlu jesteście niewolnikami i na nic też nie zasługujecie jak na pieniądze i pogardę. Wy mówicie: myśmy złączyli części świata zbratali norody, skuzynowali obyczaje, odkryli co było ukryte a co odkryte przywieźli. Dobrze! Jeśli się chcecie zadowolić rolę furmanów mądrości i odbiorców frachtu z wszystkich dóbr życia, to skromność wasza chwalebna jest. Ale nie prawcie o wzniosłych zasadach, nie bajajcie o cnocie i bogoboju, gdy nic wami nie powoduje, jak tylko niska chciwość i podła żądza zmysłowa. Choćby Żydzi na nienawiść zasługiwali, wam wara od tego, by ich nienawidzić...

Słuchajcie, jak wasi rzecznicy rozprawiają! Nie mówią oni, by Żydów z kraju wygnać, hipokrytami są, żądają tylko ograniczenia ich handlu. Ale podcinając w ten sposób gałęzie dobrobytu tysiącom ludzi, po zabranii owoców, chcą i pnie ściąć i korzenie wyrwać. I niższych pól zarobkowych, rzemiosł i pracy ziemskiej, Żydzi nie mogą z całą swobodą uprawiać. Podpalacie domy ich szczęścia i zamykacie drzwi, by się ratować nie mogli — pędzicie ich na pobojuwisko i armaty ustawiacie im za grzbietami, by się odwrócić nie mogli. Czyż to ludzkie? To okrutna obłuda, która igra z ofiarą, zanim ją zadusi. Oduczono się żądać od Was, byście chrześcijanami byli, ale to już nad wyraz śmieszne, skoro przekonania chrześcijańskie, których sami nie posiadacie, od Żydów żądacie.

Autor porównuje Żydów z Jezuitami i powiada: Wszystkie dążenia Jezuitów zmierzają do ich własnych korzyści i do rozpostarcia ich potęgi, ich sumienie zaś na wszelkie brudne działanie wygodne znajduje usprawiedliwienie w statutach zakonnych. Stąd wynika — powiada B. —, że nikczemność Żydów, gdyby nawet tak wielka była, jak twierdzą, nie w żydostwie ma swe źródło, bo jeśli wolno z wyznawców wnioskować o godności religii, to religia chrześcijańska najnikczemniejszą byłaby między

wszystkiemi, gdyż wszystkie ludy ziemi razem wzięte od kolebki rodu ludzkiego począwszy nie popełniły połowy okrutnych i obłądnych czynów, jakie w imieniu chrześcijaństwa popełniono. Żydzi nie kryją się przynajmniej za parawan swojej religii, gdy się nikczemnego dopuszczą czynu, ich wrogowie tylko religię biorą jako liczman, którym własną upiększają ninnawiść. Jezuici zaś wylęgali najobrzydliwsze zbrodnie, osłonięte płaszczkiem godziwości, miłości, miłosierdzia, uczuć chrześcijańskich i modlitwy. Mordowali królów i całą siłę swojego ducha, całą jego energię sprężyli, ażeby świat w ciemnocie i obskurantyzmie utrzymać. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość — wszystkie karty dziejów sfałszowali, byleby na nutę ich śpiewały. Tylko oszusta nie oszukiwali, tylko ciemni nie ciemnieli, przemoc i oszustwo popierali, gdzie tylko oblicze ukazywały. Czyż dało im chrześcijaństwo zlecenie do tych czynów? Nie, fałszywe pokazali pełnomocnictwo. A teraz przeczytajcie wielki, 500 stron liczący rejestr grzechów żydowskich, który autor sporządził. Czyż są oni złymi ojcami, skorumpowanymi synami, zalotnymi matkami, zdradzieckimi przyjaciółmi; czyż mordują oni, rabują, kradną; czyż znają wiarołomstwo, opilstwo, rozpustę, kosterstwo; czyż są może niegospodarni, opieszali, czyż marnują życie na żądy zmysłowej? Nie. Nikczemni Żydzi niegorsze mają serca od nikczemnych chrześcijan, ale przedniejsi są od nich, bo są lepszego ducha. Jaśniej widzą naturę rzeczy i ludzi; przenikają obłudę i dlatego jej nie uprawiają. Kroczą w świetle, kradną w dzień, ale złodzieje nocni są niebezpieczniejsi. Nie gardzą złem, gdy korzyść im przynosi, ale nigdy z głupoty lub niezręczności. Są obywatelami świata, nie zaś mieszkańcami brudnych zaułków, którzy jak kamienie legną na tej przestrzeni, gdzie przypadek ich rzuci. Oni namiętności mają, ale wielkie; oni nie cierpią na te niskie, żebracze rozkosze, przy których ni żyje się ni umiera. Oni krew mają lub są bez krwi, ale nie mają tego wodnistej soku mlecznego, który w ślimaczych pełza duszach. Krótko: Mięsem są lub rybą; króciej nie są filistrami. Biada filistrom! Jeden z nich więcej nazbroił, niż stu bezecników. Wy nie zabijacie samego życia, lecz rozkosze życia. To nie śmiertelny cios sztyletowy, którym zemsta pragnienie swe gasi, to ryjak komara, który z czoła, lica i nosa krew żłopi, najspokojniejszego człowieka do rozpacz doprowadzając. To nie

silna gorączka, która uśmierca lub uzdrawia, to przeciągły katar, do którego lekarza ani używać ani obyć się bez niego nie można. To nie mróz zimowy ni żar letni, ni burza ni zefir, to nudny wilgny czas jesienny, natrętnie pluskający po oknach i — marznie się czy nie, zapalić czy nie? nikt nie wie i gderzy i dąsa się na niebo, jak schudła stara baba. Takimi są filistrzy, takimi jesteście wy — antysemita. Proszę was, bądźcie sympatyczniejsi... Ale poco mówić do was, was tylko bić szczęką oślą; trzeba samemu być filistrem, aby z wami się załatwić...

„Ihr hasst die Juden nicht, weil sie verdienen, Ihr hasst sie und sucht so gut Ihr's könnt zu beweisen, dass sie es verdienen und Ihr hasst sie, weil sie — verdienen“. Co wy prawami ludzkimi nazywacie, to dopiero prawa zwierząt: prawo szukania sobie żywności, jedzenia, trawienia, snu, rozmnażania się. Tych praw używa także zwierzyna w polu — nim ją zabijecie, i niemi chcecie obdarzyć Żydów. Prawa obywatelskie oto jedyne prawa ludzkie, bo człowiek dopiero w społeczeństwie człowiekiem się staje. W niem się rodzi, jako obywatel zatem się rodzi. Oto zasada każdego wolnego państwa. Każdy człowiek obywatelem jest, gdy jest pełnoletni. Mówicie, że Żydzi nie są pełnoletni, że natura dusze ich i ciała na wieczne skazała dzieciństwo — dobrze, ależ i wśród chrześcijan znajduje się moc upośledzonych przez naturę, niechaj i oni nie będą obywatelami; twórcie więc klasy... Bo sami niewolnikami jesteście, nie możecie obejść się bez niewolników. Wasze prawa obywatelskie to nie żadne prawa ludzkie, to prawa nieludzkie. Igła krawiecka, szydło szewskie, łokieć kramarski, stanowi u was o obywatelu, zgrzebny całun to wasza toga, dopiero w grobie społeczne dostajecie poczucie.

...Wasi przodkowie lepsi byli od was; Żydów i heretyków piekli, ale czynili to gwoli Bogu, prawda gwoli temu Bogu, którego sobie w obłędzie swym wymyśleli, ale tak bezwstydni jak wy nie byli, żeby tak publicznie pogańskiemu ofiarować bożkowi złodziei i kupców i uczyć, że musi się rznąć Żydów, by jarmaku nie psuli i td. i td.

Börne obala po kolei wszystkie wywody w sposób niezrównanie świetny i przekonujący, ze zdumiewającą logiką i siłą argumentacji. Nie tylko czar ducha pada stąd na nas ale i czar słowa, od którego odwykliśmy wśród zgiełku i wrzawy doraźnej,

dziennikarskiej roboty. Kończy rozprawę wierszem Shakespeare'a :

Vor der Genesung einer heft'gen Krankheit,
Im Augenblick der Kraft und Bess' rung, ist
Am heftigsten der Anfall; jedes Übel,
Das Abschied nimmt, erscheint am übelsten.

A zatem wytrwać trzeba i przetrzymać gehennę dnia dzisiejszego i iść naprzód mimo przeszkody wszystkie, mimmo mroki co zawisły nad nami. Iść z wiarą, że po dniu skwarnym i po ciemnościach nocy zabłysnąć muszą zorze poranku i doprowadzić nas wreszcie do upragnionej przystani, do owej wielkiej oazy przyszłości, do której drogami ciernistymi i mrocznymi dążą napół świadomie wszystkie narody świata.

I wątpić nam nie wolno, że znajdują się słupy ogniste, które nas do niej odprowadzą. I wierzyć musimy, że tam przynajmniej, w owej oazie dalekiej, do której w swym pochodzie dziejowym zmierzają ludy, znajdzie się miejsce i dla naszego narodu, gdzie go nie przemoc i nienawiść, ale braterstwo i miłość, która naprawdę ogarnie świat cały, blaskiem swym, jak słońce ogrzeje i opromieni!

Tak rzekł Börne.

Ażeby punkt ten wreszcie zakończyć, przytoczymy jeszcze następujące miejsce, właśnie dlatego, że jest najbardziej znane (1832): „Żem się Żydem urodził, to nigdy nie buntowało mnie przeciw Niemcom, nigdy nie odurzało. Nie byłbym wart światła oglądać dziennego, gdybym tę wielką łaskę, którą Bóg mi wyświadczył, Żydem i Niemcem równocześnie mnie uczyniwszy, niegodziwem opłacał szemraniem — z powodu drwin, które mi zawsze gardziłem, z powodu cierpień, które dawno przeboleałem. Nie, ja umiem cenić to niezasłużone szczęście, być równocześnie Niemcem i Żydem, do Niemców cnót wszystkich dążyć, a żadnego ich narowu nie dzielić. Tak, bom się niewolnikiem urodził, dlatego kocham wolność więcej niż wy. Tak bom niewolnictwo poznał, rozumiem wolność lepiej niż wy. Tak, w żadnej się nie urodziłem ojczyźnie, dlatego pragnę ojczyzny goręcej niż wy“.

(D c. n.)

Wędrownik.

Wir życia ucichnął — Sen zawisł nad światem,
Lecz wichur szaleje posepny, ponury;
Śnieg gęsty ze szumem upada zlowróbnym
I księżyc i gwiazdy się skryły za chmury.

Ulicą odludną tu człowiek sam chodzi —
W twarz wichur mu bije i zimny mróz pali,
Ze zimna, zmęczenia mu członki dziękują. —
Na niebo spojrzawszy, tak Panu się żali:

»Każdemu Ty dałeś dom ciepły, spokojny,
I zbójcy i zdrajcy dom mają przed burzą,
Mnie jednak jest dachem to niebo pochmurne,
Za łoża kamienie te zimne mi służą.

Dla świata Twojego jam lutnię nastroił,
Twym ludziom ja chciałem pieśń wielką zanucić,
Lecz pieśnią wzgardzili, samego zagnali,
Ponieważ ja prawdy nie chciałem porzucić.

»Ja spodlić nie chciałem swojego imienia
I żebrać nie chciałem litości u świata;
Ja prawdy szukałem, za prawdę walczyłem
I dla niej przeżyłem ja wszystkie me lata.

»A teraz, o spojrzysz Ty na mnie, mój Panie! —
Od świata wygnano, nadzieję wydarto,
Me szczęście zabrały bezduszne te tłumy,
A przyszłość tak czarna, że żyć już nie warto!« —

Wiatr szumi ponury, śnieg spada z szelestem,
Mróz zimny, jak żarem ognistym, w twarz pali —
Odludną ulicą tam człowiek sam chodzi
I Panu w swem sercu daremnie się żali!

* * *

Aforyzmy palestyńskie.

W ojców krajów nie czułem się syonistą, bo była ma dusza zaspokojona. Dziwnie zażyłe na mnie góry spoglądały i niwy i uczucie miałem, że już przed tysiącleciami duch mój na tej przebywał ziemi.

* * *

Wstrząsających wspomnień pełen jest kraj. Niezliczone bloki wapienne dziwnie wydrążone są i przelamane, do ludzkich niepodobne szkieletów. Gdym wieczorami ulicą szedł i w płowem księżycy światło głazy białawo wokół jaśniały, zgroza mnie do cna przenikała. Wszak miałem uczucie, że po nieprzemierzonym błąkam się cmentarzu. Kości się bielily i czaszki a na pamięć przychodzili umarli — umarli...

* * *

Ale z tego pękniętego bloku oliwne się w górę pnie drzewo. — Jakżeś rozwojem swym, ludzie żydowski, doń podobny! W grunt najnieurodzajniejszy zapuszczasz swe korzenie. Dziwnie skrecony i sękaty jest twój pień, ale niepokonalnego pełen życia, zegnij cię urągowisko wroga, patrz, znowu pęd wybuja święty. Świat cały owoce twe rozjaśniają i wieczności srebrny blask wokół się przędzie twojej korony.

* * *

Na wiosnę ziemia ta ogrodem jest Boga, w lecie schnie trawa, więdnij kwiat. — Za to szlachetne dojrzewają macice, owocami brzemiennie migdałowe drzewo i figowe zniżają ko-

nary. — Syoniści, niechaj zapal wasz nie będzie jako wąty kwiat, co rano wykwitnie a wieczorem zamrze. Wytwajcie i w skwarze i posusze lata niechaj do żniwa wasze dojrzewają nadzieje.

* * *

Wy zaś, co zawsze grzebiecie i zagrzebujecie! Jak podobni wodom jesteście Jordanu! W glinę wcięty i margiel toczy swe fale, za głęboko, by w okręgu daleką poić ziemię, spragnioną. — Jeśli żyźność chcecie rodzić i życie zadumy się waszej pozbądźcie! Swe fale na mdl.jące toczcie zagony miasto w Martwym się gubić Morzu.

* * *

Nieżywe ryby w Martwym Morzu! Małe tylko widziały moje oczy, po małych stąpały moje nogi. — Wielkie ryby, tak mi opowiadano, węższą, ku ujściu płynąc, zgoni w najszybszym pośpiechu, prąd zwalczając do górnego wracają biegu, słabowite tylko stworzenia prąd w otchłań unosi zagłady. I pomyślałem sobie, jak podobnie ma się w życiu ludzkim! Jak podobnie w żydostwie!

* * *

Cudownie się powtarza, co przed tysiącami było lat, bój się odnowił dziś stary między Ezawem a Jakóbem. — Krajowcy jak Ezaw są dobrodusznymi i pierwotnymi, liczbą i siłą Jakóba przewyższając. I znowu o pierworodztwo walczy, rękę u pięty trzymając brata. — Bądź roztropny, mój ludzie i czujny! Dopóki wyższą przodujesz kulturą, brat twój służyć ci będzie musiał.

* * *

Jak w dawnych czasach i dziś nie brak nam Samarytan. Skorośmy, drobna garstka pod świątynią fundament założyli, pięćdziesięciu tysiącom podobni pod Zerubablem, potwarczy się jawią, pół — Żydzi, pół — poganie, co do Boga się modlą żydowskiego, ale i przed ludów bogami z niewolniczej się korzą trwogi. I świątyni hamować chcą budowę wedle znanego wzoru: Odstępstwo knują zdradliwie Judejczycy! — Nie bójcie się bracia! — Budujcie jak ojcowie, mieczem opasani, kielnię w rękę; świątynia stanie dziś, jutro, w dziesiątki lat. — Rękę zaś ku niebu wznosimy: Potwarczy ni spadku ni udziału z nami mieć nie będą!

„Palestyna“.

Korespondencye.

Tarnów. Z początkiem kwietnia urządziła młodzież żydowska uroczysty wieczór ku czci poety hebrajskiego, Saula Czernichowskiego.

W skład programu weszły: słowo wstępne, produkcye orkiestry mandolinowej, deklamacya polska Gomulickiego: *El mole rachmim* kol. F. H., deklamacya hebrajska — Czernichowskiego: *Saul w Eudorze* kol. F. I. i uroczyste przemówienie kol. N. B. z Krakowa. Na zakończenie odegrano jednoaktówkę H. Heijermansa „*Ahaswer*”.

Wieczór wypadł na ogół dobrze. Szczególnie wielkie wrażenie wywarło przemówienie o Czernichowskim. Dochód przeznaczony na bibliotekę kółka.

Tą drogą dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy jakkolwiek udział brali w wieczorku, a szczególnie koleżankom pp. Teuer, Glaser, Königsdorf i Jassy i tow. pp. Berkelhammerowi, Attermannowi Tischowi i kol. N. B. z Krakowa za ich gorliwe starania około uświetnienia wieczorku.

R. R.

Rzeszów. Niech mi z góry przebaczą tarnowscy korespondenci, iż znowu puszczać będę „ładne słówka”. Kiedy już raz przestaniemy wyliczać tytuły dzieł, które mamy w naszych bibliotekach? Kiedy się chwalić przestaniemy tematami referatów, które zostały i nie zostały wygłoszone? Nam chodzi o młodzieży naszej *życie duchowe*. A pod tym względem, czyż mamy coś pocieszającego do zanotowania?

Maszyna kółkowa funkcjonuje wprawdzie u nas normalnie, to znaczy, że prowadzimy czytanki z wiedzy ogólnej i judaistyki i to nawet codziennie, żeśmy założyli kurs palestynografii i nauki języka hebrajskiego, które znaczne robią postępy; zańk jednak ideałów życiowych, brak głębokiego ukochania syońskiej myśli na każdym odczuć się daje kroku. Nasza młodzież wpadła w apatyę, niebezpieczną obojętność.

Mamy tu i „wyzwolonych“ dla których ramy partyi za ciasne są i takich mamy którzy do „partyi“ wstąpić wcale nie myślą. Nie lepiej u młodzieży płci żeńskiej. Słowem, do naszego miasta

wkradł się „modernistyczny duch“ który miał indywidualności
codzienne rodzi karykatury. r....D

Najnowsze badania na polu historii żydowskiej.

(*Sztuka pisania*).

wedle Döllera, Abraham u. seine Zeit, Münster 1909.

W owych czasach, kiedy naród Izraelitów wstąpił w historyczną epokę, sztuka pisania była już znana nie tylko w Babilonii, lecz także na całym Wschodzie. Jak z listów Tel el Amarna dowiadujemy się, prowadzili egipscy namiestnicy w Palestynie swą korespondencję piśmienną klinowem babilońskim. Doszło się też do poznania z dokonanych w r. 1840 wykopalisk angielskiego towarzystwa palest. w Tel Hasy, w starym biblijnym Lachis, i z późniejszych wykopalisk Sellina na Tel Taanakh, gdzie też wynaleziono całe archiwum kanaeńskiego króla Isztarwaschura, że nawet i we wewnętrznym wzajemnym obcowaniu posługiwano się tylko babilońskim piśmiem, a w Babilonii już za czasów Hammurabi, kiedy to Abraham opuścił ten kraj udając się do Kanaanu stało szkolnictwo na wysokim stopniu rozwoju. W okolicy Nippur wykopano liczne tabliczki z ćwiczeniami piśmiennymi uczniów, przedstawiające się w następujący sposób: Po lewej stronie widzimy słowa napisane ręką nauczyciela, a po prawej te same uczniów.

Gdy jednak w epoce przed izraelskiej sztuka pisania była wyłączną własnością kapłanów, to w epoce izraelskiej stała się ona własnością całego narodu. Że sztuka pisania była znana w owych czasach wśród narodu izraelskiego, poświadczają słowa prastarej pieśni o Deborze, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że pisaniem się zajmowali członkowie pokolenia Zebulun, a więc nie należący do kasty kapłańskiej, (Sędziowie 5, 14) a Gideon kazał sobie przez pewnego chłopca, którego do niewoli zabrał, spisać 77 ksiąg i najstarszych swego rodzinnego miasta Sukkoth. (Sędziowie 8, 13; porównaj też Jez. 10, 19).

Tif ad.



Dnia 12. kwietnia br. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w Jaremczu drogi nasz towarzysz Herman Schwalb ucz. VII kl, gimnazjalnej. — Tragika młodzieńca żydowskiego! Znudziło mu się życie — jak pisał w liście — chciał usunąć żywego trupa z drogi, chciał pozostawić miejsce wolne dla innych godniejszych od siebie. Nie miał znikąd pomocy. „Gdybym choć miał jeden jedyny punkt oparcia, to nie odebrałbym sobie życia“ — pisał on. Tem większą boleść on nam -- kolegom żydowskim sprawił, że straciliśmy w nim jednego z najpracowitszych towarzyszy na niwie syońskiej. We wszelkiej pracy służył wszystkim nam za wzór. Nie zważając na żadne przeszkody, czyto natury prywatnej, czyto szkolnej, pracował dzielnie i z zapałem i zasłużył rzeczywiście na nazwę jednego z młodych pionierów.

Cześć jego pamięci!

OD REDAKCYI.

Z numerem niniejszym objął redakcyę czasopisma kol. Kopel Schwarz. Kol. Izidor Schneider, który z powodu braku czasu ustąpić musiał, dziękuje szan. współpracownikom za poparcie.

OD ADMINISTRACYI.

Ósmy rok stoi „Moriah“ na straży interesów młodzieży żydowskiej, omawia zasadnicze i żywotne zagadnienia z życia żydowskiego oraz wszczepia w młodzież zamiłowanie i zapał dla żydostwa, dla okupionej krwią męczeńską przeszłości narodu, dla świeżo młodą żydowską pracą zaplonych pól palestyńskich. — W postępującej pracy nad odrodzeniem kulturalnem naszego narodu, współdziałają starsi i młodzi bracia nasi stwarzając obraz każdorazowo dokonującej się u nas pracy żydowskiej. — By jednak mogła spełnić „Moriah“ chlubnie swe zadanie, by mogła stać się wychowawczynią i kierowniczką młodzieży, oraz wieść ją ku wyżynom musi znaleźć w niej samej pomoc i wsparcie. Młodzieży żydowska! Twojem zadaniem jest zapewnić byt i rozwój.

Morii przez zjednywanie nowych abonentów, przez zyskiwanie jej wciąż nowych czytelników i przyjaciół wśród najszerzych kół młodzieży i inteligencji żydowskiej.

FUNDUSZ PRASOWY.

Org. Z. Z. Jarosław z wieczorku 6 K. 08 h., Adlerstein Kōłomyja 30 h., B. Ziff Lwów, wygrany zakład u. L. S., D. F. Lwów 20 h. M. Sch. Brzeżany 1 K. 70 h.

Roczniki Morii za r. 1908 i 1909 można nabyć w administracji w cenie 3 kor.

Upraszamy naszych P. T. Abonentów o wyrównanie zaległości oraz o odnowienie prenumeraty.

Przy urządzeniu wieczorków i różnych zabaw, pamiętajcie o funduszu prasowym „Morii“.

LOKAL REDAKCYI i ADMINISTRACYI

———— L W Ó W, Ossolińskich 11. II podwórze. ————

Godzine urzędowe: 11—1.

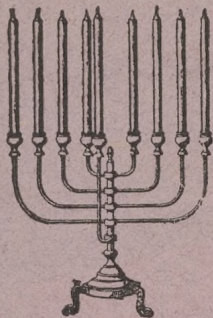
Administrator główny: Salomon Leder, Lwów, Bema 29.

REDAGUJE KOMITET pod przewodnictwem KOPLA SCHWARZA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAKÓB GRÜNBERG.

Z drukarni Ign. Jaegera Lwów, Pasaż Hausmana 5.





Neunarmiger „Channukah“ Leuchter

aus Messing

gleichzeitig hübscher Dekorationsgegenstand.

Höhe 29 cm. incl. Lichtern.

Preis M. 3.50 u. 50 St. Lichter M. 1.—

Österreich 3.60 u. 50 „ „ „ 1.20 fco Zoll

Versand per Nachnahme ab Stuttgart. Bei
Nichtconvenierung innerhalb 8 Tagen franco
retour.

Johs. Rominger

Kgl. wirttt. Hoflieferant

Stuttgart, Königstr. 35.

Die Herren Lehrer werden um Ihre Adressen gebeten.

HASZACHAR

Pismo illustrowane dla dziatwy
i młodzieży żydowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego mies.

Pismo nazse ma na celu wzbudzenie
uczucia narodowo-żydowskiego wśród
młodzieży naszej przez zamieszczanie
odpowiednich artykułów, szkiców hi-
storycznych, biografii wielkich mężów,
nowel i zagadek.

Pieniądze nadsyłać należy na
adres: H. Fast dla „Haszacharu“
Skarbkowska 3.

Roczniki z. r. 1908. po 2 kor.

J. Kirton

Mojżesz Hess

Jedyna w polskim języku mo-
nografia o pierwszym twórcy sy-
onizmu naukowego. Nakład pra-
wie wyczerpany. Jeszcze nie wiele
egzemplarzy mamy na składzie.

Cena 20 h.

Zamawiać: Moriah, Lwów,
Ossolińskich 11.



J. KIRTON.

Leon Pinsker

Jest to jedyna wyczerpująca i
starannie opracowana monogra,
fia, jaka się dotąd ukazała w je-
zyku polskim o Leonie Pinskerze-
autorze „Autoemanzipation“.

Cena 20 h. Zamawiać: Moriah,
Lwów, Ossolińskich 11.



J. KIRTON.

HISTORIA SYONIZMU

zamawiać można:

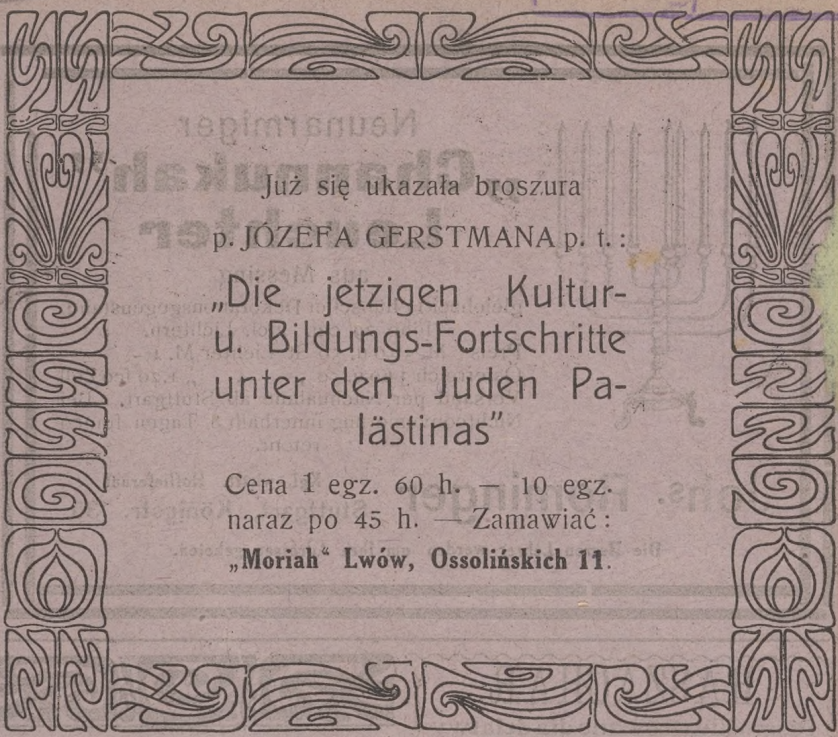
„MORIAH“ Lwów
Ossolińskich 11.



406

WII

212



Już się ukazała broszura
p. JÓZEFA GERSTMANA p. t. :

„Die jetzigen Kultur-
u. Bildungs-Fortschritte
unter den Juden Pa-
lästinas”

Cena 1 egz. 60 h. — 10 egz.
naraz po 45 h. — Zamawiać :
„Moriah“ Lwów, Ossolińskich 11.

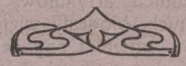
SALOMON SCHILLER.

**Byt narodowy
Żydów.**

Traktat historyczno- —
polityczny.

Cena 20 h.

Zamawiać : „Moriah“
Lwów, Ossolińskich 11.



**Drukarnia
Ignacego Jaegera**

WE LWOWIE,
PASAŻ HAUSMANN L. 5.
poleca się.

